



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca na Wschodzie*

BIELYJ ORIOŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. S. R.

ROK II Nr 26—27 (30—31)

NIEDZIELA, 26 LIPCA 1942 R.

CENA 50 KOP.

## 15 LIPCA 1410 R.



Fragment pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie, ufundowanego przez I. Paderewskiego

Na głos mój, ty będziesz drżał:  
Grunwald, miecze, król Jagiełło!  
hajno się po zbrojach ciężo  
a wicher wył i dał i wiał;  
stosy trupów, stosy ciał  
a krew rzeką płynię, rzeką!  
Tam to jest!! Olbrzymów dzieło;  
Witold, Zawisza, Jagiełło,  
tam to jest!! — Z pobojowiska  
zbroica się w skibach przebłyaska,  
żelazce, połamane groty,  
drzewce powbijane do ciał,  
z trupów zaporą, z trupów wał,  
rycerski zgotowiony stos:  
Ofiarnica, —  
tam leć, — tam, chodź, tam leć!!!  
brać z tej zbrojowni zbroje,  
kopije, miecz i szczyt  
i stać tam wśród krwi,  
aż na ogromny głos  
bladłością się powlecze świt  
a ciała wstaną  
a zbroje wejdą  
i pochwyć kopije i przejdą!!!

Rycerz z „Wesela”  
ST. WYSPIAŃSKIEGO

### Polska pieśń rycerska

Boga Rodzica, Dziewica,  
Bogiem sławiona Marya!  
U Twego Syna Hospodyna,  
Matko zwolona, Matko jedyna  
Ziści nam — spust winom!...  
Kyrie Eleison!...

Twego Syna Krzciela, zbożny czas,  
Usłysz głos, napelni myśli człowiecze;  
To dać, raczy, jego prosimy:  
Daj na świecie zbożny pobyt,  
Po żywocie rajski przebyt,  
Kyrie Eleison!

Adamie, ty Boży kmiecu,  
Ty siedzisz u Boga w wiecu,  
Domieść nas, swe dzieci,  
Gdzie królują święci anieli.  
Tam radość,  
Tam miłość,  
Tam widzenie Twórcy, anielskie bez końca...  
Kyrie Eleison...

### Wódz Naczelny w rocznicę Grunwaldu

Nadchodzi rocznica zwycięstwa odniesionego 1410 r. pod Grunwaldem przez wojska Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego nad potęgą niemieckiego Krzyżackiego Zakonu, wspieranego przez wszystkie siły germańskie. Pamiętne w naszych dziejach zwycięstwo dla wszystkich pokoleń następnych aż po nasze czasy było źródłem otuchy, że przyjdzie dzień, gdy pod naszymi ciosami rozpadnie się w proch i w pył ta odwieczna potęga krzyżacka, od sześciu już wieków grożąca zagładą narodowi naszemu. Dziedzicem tej potęgi był Fryderyk II, główny twórca rozbiorów i Bismarck i Wilhelm II z ich polityką wyłepienia.

Dziedzicem jej najpotężniejszym jest dziś Hitler. Krzyż splugawiony zbrodnią jawnie już zatracił wszelki ślad krzyża Chrystusowego. Stał się on godłem tej pogańskiej potęgi, która przed pół tysiącem lat dążyła do zagłady narodów Polskiego i Litewskiego, a dzisiaj zmierza do opanowania i ujarznienia świata.

Nie byliśmy sami pod Grunwaldem. Dzięki rozumnej polityce ówczesnej Polski pod rozkazami polskiego króla w szeregach potężnego wojska polskiego były też zaciężne rotę czeskie a w ich szeregach Żyżka, przyszły bohater bratniego nam narodu. Było też wojsko litewskie Witolda, a w jego szeregach odznaczyły się trzy mężne rotę smoleńskie. Tak skupiła Polska ludy sąsiednie do wspólnej walki przeciw wspólnemu wrogowi, a zwycięstwo jej było wspólnym zwycięstwem.

Tak i dziś i na przyszłość łączyć i skupiać chcemy siły wszystkich narodów świata przeciw tym samym piekielnym mocom, pastwiącym się nad naszym narodem i tyłu innymi narodami. I znowu nie jesteśmy sami. Jesteśmy częścią ogromnych sił walczących jawnie czy podziemnie z wrogiem ludzkości, a choć stosunkowo dziś mniej liczni od innych, jesteśmy na miejscu zaszczytnym, a Polska jest według słów wodza najpotężniejszego z walczących narodów — „natchnieniem świata”.

Pieśń prastara o grunwaldzkiej bitwie kończy się tymi słowami: „Sprawiedliwość w bitwie może — Daj tak zawsze wygrać, Boże”. Idziemy ku olbrzymiej rozstrzygającej bitwie z wiarą w sprawiedliwość Bożą. W tej pieśni mówi marszałek królówi: „Owo wielka moc przed nami — trzeba by był Pan Bóg z nami”. Wielka jest moc przed nami, ale wierzymy, że Bóg jest z nami i nasze będzie zwycięstwo.

Pomnik tego o epokowym znaczeniu triumfu, jaki nad żywiołem germańskim odniósł przed 532 laty Polska strategia i polska racja stanu, ofiarowany narodowi przez wielkiego Paderewskiego leży dziś wprawdzie w gruzach. Odbudujemy go jednak tak, jak odbudujemy Rzeczpospolitą Najjaśniejszą.

Naczelny Wódz i Minister Spraw Wojskowych  
SIKORSKI, GENERAL BRONI



Pokój pilotów dywizjonu 303

## POZNAŃSCY MYŚLIWCY WE WRZEŚNIU 1939 R.

Dywizjon myśliwski 3 p. lot. (131 i 132 esk.) w czasie kampanii wrześniowej wchodził w skład armii „Poznań”. Do dnia dzisiejszego nie spotkałem nigdzie wzmianki o działalności tej jednostki, postaram się więc przedstawić kilka epizodów z walk, aby czytelnikowi dać obraz aktywności lotnictwa na odcinku frontu VI-ej Armii. (Autor).

31. VIII. — świt, deszcz leje bez nadzieje, śpiemy wszyscy w hangarze. Telefon dowódcy pułku jest dla nas sygnałem do odlotu. Moment, na który czekaliśmy tak dawno. Rzut kołowy jest już na połowym lotnisku od trzech dni. Startujemy kluczami, aby po kilku minutach znaleźć się w Dzierżnicy (40 km. na wsch. od Poznania), na wspaniale zamaskowanym lotnisku, obok wielkiego parku w majątku pp. W., którzy nas nadzwyczaj gościnnie przyjmują.

1. IX. — wstajemy jeszcze przed świtem. Każdy ogląda swoją maszynę, sprawdza celowniki, kaemy, radio. „Wszyscy piloci na odprawę do dowódcy dywizjonu” — melduje służbowy. „Proszę panów — wojna rozpoczęła” — zaczyna dowódca. Każdy z nas się tego spodziewał, ale każdego „zatkano”. W dwie godziny później ląduje klucz ppor. pilota K. — jedna z maszyn podziurawiona. Na Poznań naleciało duże zgromowienie He 111 oślaniane Messerschmidami i ten jeden klucz (3 sam.), który stał w Ławicy, rozpedził wyprawę, utrudniając bombardowanie. Pierwsze zwycięstwo — dwa Me 109 idą do ziemi — prowadzimy 2 : 0.

Dywizjon idzie na zasadzki. Włodek patrolując, spotyka nad poligonem Biedrusko samotnego Junkersa, którego rozpoznaje. Walka toczy się na dużej wysokości, w końcu krótka seria podczas ataku z przodu, wykańcza Niemca. Junkers staje w płomieniach, załoga skacze. Po godzinie w analogiczny sposób ginie He 111 od pocisków wypuszczonych ręką tego samego pilota — ppor. pil. G. Tegoż dnia wieczorem zmniejszamy jeszcze stan niemieckich bombowców o dwa Heinkel, jednak tracimy więcej — rannego kpt. pil. Z., dowódcę 131 esk., mimo jego protestów odwozimy wieczorem do szpitala w Poznaniu.

Z rozkazów d-cy armii wiedzieliśmy, że sytuacja z dnia na dzień pogarsza się — przechodzimy coraz dalej na wschód. Siedzimy na lotnisku w Osieku Małym (8 km. na płn. od Koła) i działamy przeważnie całym dyonem, zwalczając wyprawę niemieckie, które przez kilka dni regularnie o tej samej godzinie chodzą na Koło i Kutno. W pobliżu, przedmiotem bombardowania jest węzeł kolejowy Barłogi, który Niemcy bezowocnie obrzucają setkami bomb. Artyleria plot. broniąca Koła zgrała się z nami, bardzo skutecznie współpracuje i ułatwia nam zadanie.

W tym czasie przeciwnik wydatnie zwiększa działalność swego lotnictwa.

Dnia 8. IX. — piątka z naszego dyonu, wykonując zadanie na korzyść armii „Łódź” — walczy w rejonie Kalisza z dziesięcioma Messerschmidami. Po związaniu w walkę,

### Rozkaz Naczelnego Wodza do Lotników

Z okazji przypadającego 16 lipca święta lotnictwa, Wódz Naczelny Generał Sikorski wydał następujący rozkaz dzienny: Lotnicy! Przed rokiem, w dn. 16 lipca wręczyłem Wam oświadczenie sztandar, ufundowany przez Naród. W rocznicę Waszego Święta jestem sercem i myślą z Wami, a wraz ze mną Polskie Siły Zbrojne i cała wierząca w Was Kraj. Ta najstraszniejsza w dziejach świata wojna ujawniła wielkość moralną Narodu Polskiego. Jest w tym walna zasługa Wasza i Waszych wspaniałych czynów bojowych. Uczynione równocześnie podwaliny pod najpiękniejszą tradycję rycerską okrywają Wasz młody sztandar piękną sławą. Obecnie bijemy się na obczyźnie, zdala od ukochanego Kraju, lecz nadejdzie chwila, w której wzbicie się dumnie w polskie niebo i obwieście radośnie swemu Narodowi, że jest wolny i mocarny zarówno moralnie, jak i materialnie.

Będzie to najuroczystsze Święto żołnierzy i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Z myślą o tym dniu — pozdrawiam Was serdecznie i oddaję hołd polskiemu lotnictwu w imieniu całej Siły Zbrojnych Polski.

w czasie „diabelskiej karuzeli” por. pil. W. i kpr. pil. M. pognebiają dwa samoloty npla, lecz ginie ppor. pil. Paweł Luczyński.

Mineło kilka dni wojny, dotychczas nie mieliśmy strat, teraz jednego wśród nas już nie ma na zawsze.

11. IX. stoimy na lotnisku koło Krośniewic (cukrownia Ostrowy). Ja odlatuję ze swoim kluczem na wysunięte lotnisko pod Koło. Mam szczęście spotkać podczas patrolowania Me 110 — wchodzimy w walkę. Mimo tego, że nasze P 11 mają mniejszą szybkość, są jednak zwrotniejsze. Jedną z pierwszych serii uspokajam niemieckiego strzelca samolotowego i, ładując w niego całą posiadaną amunicję, gonię go do ziemi. Zważył się niedaleko lotniska, a jako trofeum otrzymałem kask i odznakę pilota.

Podstawowe nasze lotnisko wywędzili Niemcy i nad wieczorem złożyli nam wizytę. Siali z kaemów, gdzie się tylko dało, uniemożliwiając start. Pod obrzutem wychodzi jednak w powietrze pięć naszych maszyn pod dowództwem kpt. pil. J., którego maszyna po krótkiej walce zapala się, a pilot wyskakuje, oślaniany przez kolegów. W tej nierównej a pierwszej w swym życiu walce powietrznej ginie ppor. pil. Witold Jaroszka.

Mamy duże straty w maszynach, kilka jest prawie niezdolnych do lotu — odchodzą do bazy pod Lublinem. Żegnamy się z por. pil. M. który prowadzi ten „podbity korowód”.

Dywizjon zostaje siłą rzeczy zmniejszony, a nowe maszyny mamy otrzymać z Brzeźcia n/B.

Stacymy jeszcze kilka tak zespołowych jak i indywidualnych walk, w czasie których i my bijemy i nas biją. Mamy dwóch ciężko rannych pilotów ppor. ppor. G. i P.

Zakończeniem naszych zespołowych zadań jest nalot na zmotoryzowaną kolumnę na szosie Dobra — Uniejów, następującą na armię „Łódź” z kierunku pód.zach. Z 3-ch tysięcy metrów nurkujemy na przy-

mkniętym gazie i z zaskoczenia napadamy na kolumnę, zatrzymując ją. Każdy z kluczów wykonuje 3 ataki z lotu koszącego — kilka samochodów staje w płomieniach, żołnierze nie mają kiedy i gdzie uciekać. Wracając z zadania, d-ca dyonu mjr. pil. M. zbija dwa rozpoznawcze He 126 a ich załogi są w naszych rękach.

W czasie od 1. — 16. IX. dywizjon nasz, liczący dwie eskadry po 11 maszyn, stracił w walkach powietrznych 22 samoloty nieprzyjacielskie, przy stratach własnych — 2-ch pilotów zabitych, 3-ch rannych, 9 maszyn niezdolnych do walki.

Jakie są dalsze losy tych kolegów, którzy zostali nie wiem. Wiem tylko, że znaleźliśmy się w „worku” w okolicach Osmodin - Kiernozia (linia Bzury) i 17 września o świcie wylicaliśmy na rozkaz d-cy do Brzeźcia n/B. aby przeprowadzić nowych pilotów z maszynami.

Ostatni mój lot był najbardziej oryginalny z wszystkich dotychczasowych i powiedziałbym trochę niesłusznie. Na jednoniejszycowej myśliwskiej P. 11-ce lecieliśmy we dwóch z ppor. pil. B., którego maszyna nie zdolna była do lotu. W momencie kiedy znalazłem się nad twardą brzeską zostałem ostrzelany z k.m. i artylerii, lecz nawet przez moment nie przypuszczałem, że strzelają Niemcy. Sądziłem, że wali po nas własna artyleria w nadmiarze gorliwości.

Zapomniałem przez chwilę, że nie lecę sam — gwałtownie „oddalem” i o mały włos opuścilibyśmy gościnną kabinę naszej maszyny, gdyż pasy na dwóch nie wystarczały — a wtedy głos przyjaciela w uszach zadudnił mi: „czyś ty zwiariował”?

Wyładowałem na lotnisku w Małaszewiczach (Terespol), gdzie po chwili znaleźli się Niemcy, spalili maszyny, wysadzili w powietrze beczki z benzyną i rozgościli się na dobre. Nam udaje się skryć. Będziemy jeszcze mieli sposobność odwdziżyć się im w przyszłości!

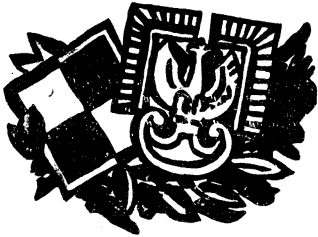
Ppor. pil. L. G.

\* \* \*

Nie powrócimy? — Ech, powrócimy, pozataczamy koła nad ziemią! Zanim się jeszcze, skurezone zimą, młodzieńskie pędy w klasy zamienią,

Lecz gdy spadniemy na gniazda stare, to przyniesiemy z dni burz i klęski skrzydeł szumiących lotne sztandary i pęd podniebny — górny, zwycięski —

Antoni Bogusławski



## KOMUNIKAT RADIOWY

Hallo! Hallo! Tu mówi Londyn,  
Nadajemy komunikat wieczorny.

Przez noc, przez czarne fronty  
tysiąc bombowców leci —  
angielskie i polskie dywizjony.

Śłuchajcie szumu samolotów!  
Śłuchajcie burzy warkotu!

Kolonia! Essen! Brema!  
Rostock! Düsseldorf! Berlin!

Pożar pod niebo rośnie i w dymów zanika czerni.

Kolonia! Essen! Brema!  
Wczoraj byliście, a dziś was nie ma.

I tylko dymiące gruzy.

Hallo! Hallo! Tu Warszawa!  
Zburzona, zgłodniała i krwawa.  
Warszawa w ciszy północnej  
woła: Bicie mocniej!

Za Lublin.  
Za Częstochowę.  
Za Gdynię.  
Za Hel.  
Za Ryki...

Niech was śmiertelne krzyki  
przerazą padających w gruzy miast.  
Niech płomień buchnie do gwiazd!

Hallo! Hallo! Tu Kenimeh.  
Pozdrawiamy was, dzielną Anglię.  
Pozdrawiamy was, polscy lotnicy.  
Nie żałujcie ani bomb, ani serc.  
Bicie mocniej! Walcie dalej!  
Niech się całe Niemcy, jak Warszawa palą!  
Niech padnie podły wróg!

Bicie w Hamburg i w Berlin i w Koln.  
Całe Niemcy to wielki wasz cel.  
Całe Niemcy niech legną w pożaru otchłani.  
My w Zwycięstwo idziemy za wami.

Tak nam dopomóż Bóg!

Czesław Dobek

## Piosenka dla R. A. F.'u

Wczoraj — nuta pruskiej buty.  
Dzisiaj — nasz bojowy śpiew:  
Deutschland, Deutschland über Alles —  
über Deutschland R. A. F. \*)  
Ognia piekło leci z nieba,  
Praży ziemię aż do trzew!  
Deutschland, Deutschland über Alles —  
über Deutschland R. A. F.

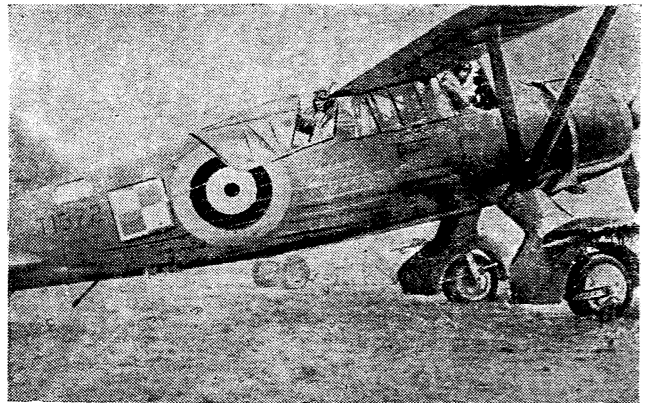
Z nieba Mane Tekel Fares!  
Nad Lubeką — nieba gniew!  
Deutschland, Deutschland über Alles —  
über Deutschland R. A. F.  
Herrenvolk przykucnął w schronie,  
Grom w Kolonii! Gruz i krew!  
Deutschland, Deutschland — niebo płonie —  
über Deutschland R. A. F.

Gdzie jest Ruhra? Lej i dziura!  
Kupa zgliszcz, rozbity chlew —  
Deutschland, Deutschland — śmierć ponura —  
über Deutschland R. A. F.  
Gdzie jest Brema? Była — nie ma!  
Rostock? Stos płonących dREW!  
Deutschland, Deutschland über Alles  
über Deutschland R. A. F.!

Panie Hitler — Panie Goering —  
A więc jednak to nie bluff?  
Deutschland, Deutschland über Alles  
über Deutschland R. A. F.!  
Za Warszawę! Londyn! Belgrad!  
Nasze żniwo — wasz był siew.  
Deutschland, Deutschland über Alles!  
über Deutschland R. A. F.

\*) R. A. F. czyta się: Arejef.

Marian Hemar



Polski myśliwiec na starcie.

# POLSKA MUSI BYĆ SKRZYDLATA

Nie było rzeczą przypadku, że przystępując po Wrześniu do odbudowy naszych sił zbrojnych na obczyźnie, specjalną uwagę zwróciliśmy na lotnictwo. Bezpośrednią przyczyną tego stanu rzeczy była już pierwszym rzędzie okoliczność, że wyewakuowano z kraju znaczną część personelu latającego i technicznego, który stanowić mógł kadre odradzających się polskich sił powietrznych. Niemniej ważna była jednakowoż i druga okoliczność: mianowicie uznano za właściwe, aby specjalną troską otoczyć ten dział odbudowywujących się sił zbrojnych narodu, którego brak względnie, jakżeż niedostateczna rozbudowa, tak katastrofalnie zaważyły na przebiegu kampanii wrześniowej. Bo o wyniku działań wojennych w Polsce i o ich szybkim przebiegu zdecydowało w pierwszym rzędzie lotnictwo. Dysponowali Niemcy znakomitą wyjściową sytuacją strategiczną, przewyższali

nas dwukrotnie ilością wojsk, byli znacznie silniejsi w broni pancernej, a przecież, gdyby nie ten przytłaczający stosunek w lotnictwie 1 do 10, szale wojny wahałyby się znacznie dłużej. Bo lotnictwo niemieckie już pierwszego dnia wojny bombardowało Polskę jak długa i szeroka. Nie było bodaj miasta, stacji kolejowej, czy osiedla fabrycznego, któreby już wówczas nie padły ofiarą nalołów. A potem pamiętamy wszyscy jak to było. Zniszczone mosty, dworce i linie kolejowe, bombardowane z kilkudziesięciu metrów kolumny cofających się wojsk, ostrzeliwanie bezbronnej ludności cywilnej, zamęt i dezorganizacja na tyłach, uniemożliwienie ustalenia linii oporu, wreszcie zniszczenie Warszawy. To wszystko było skutki akcji lotnictwa niemieckiego, któremu nieliczne lotnictwo polskie nie mogło, pomimo bezprzykładnego poświęcenia i heroizmu, skutecznie przeciwstawić się.

Drogo płaciła Polska za zaniedbanie zagadnienia rozbudowy lotnictwa, tak jak kiedyś płaciła za niezrozumienie i zaniedbanie sprawy morza. Płaciła krwią całego narodu, a wreszcie utratą wolności.

Dziś w Wielkiej Brytanii działa i walczy odbudowane lotnictwo polskie, silniejsze niż było kiedykolwiek w wolnej Ojczyźnie. Działalność tego lotnictwa zaliczona będzie, jako jeden z najbardziej wartościowych elementów polskiego wysiłku zbrojnego w współczesnej wojnie. Jest ona zarazem dowodem, że mamy wszelkie warunki po temu, aby w dziedzinie lotnictwa stać się jednym z produjących narodów.

I w tym kierunku pójść muszą wysiłki państwa i narodu natychmiast, jak tylko znów odzyskamy swą niepodległość.

Musimy zrozumieć, że prymat w powietrzu nie będzie dla nowej Polski zagadnieniem prestiżowym,

kwestią ambicji, czy honoru narodowego ale całkiem po prostu od tego, czy Polska będzie dostatecznie silna w powietrzu, zależeć będzie utrzymanie niepodległości państwa. Bo byłoby błędem niewybaczalnym przypuszczać, że nawet całkowicie zaspokajający nasze dżęderaty traktat pokojowy, zapewni przyszłemu pokoleniom polskim epokę wiecznego beztronskiego bezpieczeństwa.

Zaden traktat pokojowy nie zmieni tego faktu, że Niemców jest conajmniej dwa i pół razy tyle, co rdzennych Polaków i, że Niemcy choćby zupełnie pobite i rozczłonkowane ani na chwilę nie zapomną o idei, która od lat tysiąca jest wytyczną ich polityki, mianowicie o „Drang nach Osten”.

Dlatego Polacy w dalszym ciągu będą „narodem pod bronią”, a Polska państwem, które będzie musiało

(c. d. na str. 6).



Władysław Jagiełło

HENRYK SIENKIEWICZ

## BITWA

... Bitwa miała łaďa chwilę rozciągnąć się i rozpałić na całej linii, więc polskie chorągwie począł śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha.

I wraz moc zstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Była zaś taka wrzemierna zwycięska siła w tych głosach i w tej pieśni, jakby naprawdę grzmoty począł się rozłatać po niebie. Zadręgały kopie w rękach rycerzy, zadręgały chorągwie i chorągiewki, zadręgało powietrze, zakolebały się gałęzie w boru.

Echo powtórzyło w odpowiedzi: „Kyrie eleison!” a tymczasem na prawym skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Nikt nie mógł ni widzieć, ni rozpoznać, co się tam dzieje, albowiem Mistrz Ulrych, który patrzył z góry na bitwę, stoczył w tej chwili pod wodzą Lichtensteina dwadzieścia chorągwi na Polaków.

A zaś do polskiego „hufca czelnego”, w którym stali najprzedniejsi rycerze, przypadł jak grom Zyndram z Maszkowie, i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców, zakrzyknął tak donośnie, że aż konie przysiadły w pierwszym szeregu na zadach:

— W nich! Bij!

Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnawszy przed się włócznie, ruszyli.

Leć Litwa ugięła się przed straszliwą nawałą Niemców. Pierwsze szeregi najlepiej zbrojne złożone z możniejszych bojarów padły mostem na ziemię. Następne zwały się z wściekłością z krzyżactwem, lecz żadne męstwo, żadna wytrwałość, żadna moc ludzka nie mogła ich od zguby i łkəsi uchronić. Jakże mogło być inaczej, gdy z jednej strony walczyło rycerstwo całkiem zakute w stalowe zbroje i na koniach stała ostrońionych, z drugiej lud rosły wprawdzie i silny, ale na drobnych koniach i skórami jeno okryty?

Ze strony polskiej pierwsze uderzyły trzy straszne chorągwie: krakowska gońca pod Jędrkiem z Brochowie i nadworna, której Pował z Taczewa przewodził. Jednakże bitwa rozgorzała najprzeraziwsza dopiero wówczas, gdy po strzaskaniu kopij chywycono za miecze i topory. Tarcza uderzała wówczas o tarczę, mąż zwręcał się z mężem, padały kopie, przewracały się znaki, pękały pod uderzeniem brzeszczotów i obuchów hełmy, naramienniki, pancerze, oblewano się krwią żelazo, walili z siodeł naksztalił podciętych sosen witezi. Ci z rycerzy krzyżackich, którzy już zaznali bitew z Polakami, wiedzieli jako to „nieużyty” i „natarczywy” jest ten lud, lecz nowaków i gości zagranicznych ogarnęło zrazu podobne do strachu zdumienie. Niejeden też wstrzymał mimowoli konia, spoglądał przed się niepewnie i nim się namyślił co czynić, ginął pod ciosem polskiej prawicy. I równie jak grad sypie się niemilosiernie z miedzianej chmury na łan żyta, tak gęsto sypały się ciosy okrutne, i były miecze, były oksze, topory, były bez tchu i miłosierdzia, dźwięczały, jak w kuzniach żelazne blachy, śmierć gasiła niby wicher żywoty, jęki rwały się z piersi, gasty oczy, a zbliżale młodzieńcze głowy pogrążyły się w noc wiekiustą.

Zaden jeszcze nie padł z przedniejszych rycerzy polskich, i szli przed się w zgiełku i klasnocie, wykrykując imiona swych patronów, lub zawołania rodowe, jak idzie ogień po suchym stepie, który pożera krze i trawy. Pierwszy tam Lis z Targowiska porwał męznego komtura z Osterody, Gamrata, który straciwszy tarczę, zwinął w kłęb swój białą płaszcz koło ramienia i płaszczem się od ciosów zastaniał.

Ostrzem miecza przeciął Lis płaszcz i naramiennik, odwalił od pachy ramie, drugim zaś pchnięciem przebił brzuch, aż ostre o kość pacierzową zgrzytnęło. Krzyknęli z trwogi na widok śmierci wodza ludzie z Oste-

WALERIAN CHARKIEWICZ

## GRUN

Czmy i podziwiamy bohaterski czyn naszych przadziadów, którzy pod Grunwaldem zetknęli się oko w oko z całą potęgą Zakonu Niemieckiego i nie tylko nie ułękli się jej, ale przeciwstawili się z rozwagą, godnością i głęboką wiarą w sprawiedliwe wyroki Boże.

Grunwald dla Polaków nie jest jednak tylko wspaniałą pamiątką przeszłości, — pięknym tematem dla literatów i malarzy, — Grunwald jest wiecznie żywym testamentem rycerstwa polskiego, przekazywanym razem z mieczem z pokolenia w pokolenie. Z Grunwaldu rodzi się nowoczesny czyn rycerski polski. W Grunwaldzie znajdujemy wszystkie najbardziej charakterystyczne cechy polskiego pojmania rzemiosła rycerskiego i polskiego sposobu wojowania. Walczyli Polacy i przed Grunwaldem i pięknie odnosili zwycięstwa, — stworzyli swój styl walki, czego najwymowniejszym wyrazem było śpiewanie przed bitwą pieśni—modlitwy „Bogarodzica—Dziewica”, ale w bitwie pod Grunwaldem wyraziście i jaskrawiej zaznaczył się polski charakter walki o słuszną sprawę.

Cóż jest tak typowo polskiego w walce pod Grunwaldem? Możemy pominąć treść walki: zbrojny zatarg z Niemcami, czyli odwieczny spór Polaków z przewrotnym i zabórczym sąsiadem. Wiele pokoleń Polaków walczyło z Niemcami przed Jagiełłą, — liczne pokolenia Polaków walczyły po nim. Czy nasze pokolenie w roku Pańskim tysiąc dziewięćset czterdziestym... którym? — zakończy wreszcie wojny z Niemcami, zapewniając długim pokoleniom Polaków spokojny byt?... Nie wiemy.

Ale pomijając istotę walki grunwaldzkiej, tak charakterystyczną dla nas (Czy wszyscy wiedzą, że obecna wojna polsko-niemiecka jest w naszych dziejach trzydziestym trzecim skolei zatargiem zbrojnym z Niem-

cami?), — znamienny jest stosunek do czynu zbrojnego.

A więc przede wszystkim — ideologiczna bezkompromisowość, tak charakterystyczna dla Polaków. W nieporozumieniach pomiędzy Polską a Krzyżakami Europa była po stronie Zakonu Niemieckiego. Polse nie wierzone, Polskę posądzano o nie-dojrzałość chrześcijańską, postępowaniem Polaków, porywających się z mieczem na zakonników katolickich, na apostołów wiary chrześcijańskiej, za jakich chcieli uchodzić Krzyżacy, nieraz gorszone się całkiem szczerze. W szeregach krzyżackich pod Grunwaldem byli nie tylko Niemcy, stanowiący, rzecz jasna, większość ich rycerstwa, ale i Francuzi, Duńczycy, Włosi, Anglicy nawet. Może rozważnie byłoby najpierw odpowiednio urobić opinię świata, znaleźć przyjaciół i rzeczników polskiego poglądu na sprawę, lecz Polacy w chwiałach dziejowych krzyśków znają jeden tylko autorytet, z którym się liczą i do którego apelują, — autorytet Boga. Tak postępowali nasi przodkowie pod Grunwaldem, — tak zrobiliśmy my sami w roku 1939. To trudno: jesteśmy Polakami, gdziekolwiek się znajdujemy: pod Grunwaldem czy Warszawą.

Z tą polską rycerską cechą ideowej bezkompromisowości ściśle łączy się inna poświęcenie. Każdy dobry żołnierz gotów jest w każdej chwili umrzeć na polu bitwy, — muzułmanie nawet szukają śmierci żołnierskiej, która, zgodnie z ich wierzeniami religijnymi, otwiera drogę do raju. Polak pragnie śmierci żołnierskiej owocnej, — chce śmiercią swoją budować nowe życie, — chce żyć po śmierci. To też śmierć żołnierską traktuje jako zaszczyt i szczęście, na które trzeba zasłużyć. Taka właśnie postawa zaznaczyła się pod Grunwaldem

rody, lecz Lis rzucił się między nich, jak orzeł między żórawie, a gdy Staszko z Charchimowic i Domrat z Kobylan skoczyli mu na pomoc, począł ich w trzech łuskać okropnie, tak jak niedźwiedzie łuszcza strąki, gdy się na pole zasiane niłodnym grochem dostaną.

Tamże Paszko Złodziej z Biskupie zabił sławnego brata Kunca Adelsbacha. Kunc, gdy ujrzał przed sobą wielkoluda z krwawym toporem w dłoni, na którym wraz z krwią przylepiły kudły ludzkie, zląkł się w sercu i chciał oddać w niewolę. Ale Paszko, nie dosłyszawszy go wśród wrzawy podniósł się w strzemiączach i rozciął mu głowę wraz ze stalowym hełmem jakby ktoś rozciął jabłko na dwoje. Wraz potem zgasił Locha z Meklemburgii i Mlingensteina, Szwaba Helmsdorfa z możnego hrabiowskiego rodu, i Limpacha z pod Moguncji i Nachterwitza też z Moguncji, aż wreszcie począł się cofać przed nim przerażeni Niemcy w lewo i prawo. on zaś bił w nich jak w walącą się ścianę, i co chwila widziano go, jak wznosił się do ciecica na siodło, poczem widziano błysk topora i hełm niemiecki zapadający się w dół między konie.

Tamże potężny Jędrzej z Brochowie, złamawszy miecz na głowie rycerza, który miał sowę na tarczy i przybliżyć kształtu swojej głowy wykutą chwycił go za ramię, skruszył je i wydarłszy mu brzeszczot, zaraz go nim życia pozabawił. On również

młodego rycerza Dyuheima wziął w niewolę, którego widząc bez hełma, pożałował zabijając, gdyż ów prawie był dzieckiem jeszcze i dziecinnymi nań spoglądał oczyma. Rzucił go tedy Andrzej giermkom swoim nie odgadując, że zięcia sobie bierze, albowiem rycerzyk ten córkę jego wziął później za żonę i na zawsze w Polsce pozostał.

Natarli atoli teraz ze wściekłością Niemcy, chcąc odbić młodego Dyuheima, który z możnego rodu grafnów nadreńskich pochodził, lecz przedchorągiewni rycerze: Sumik z Nadboża i dwaj bracia z Płomykowa, i Dobko Ochwia, i Zych z Pikna osadzili ich na miecnie, jak lew osadzą byka, i odepchnęli ku chorągwi świętego Jerzego, szerząc wśród nich zgubę i zniszczenie.

Zaś z rycerskimi gościami starła się chorągiew królewska nadworna, której Ciołek z Żelichowa przywoził. Tam Pował z Taczewa, siłę nadludzka mający, obalał ludzi i konie, kruszył żelazne hełmy jak skorupy jaj, bił sam jeden w całe gromady, a obok niego szli Leszko z Goraja, drugi Pował z Wychuzca i Mścisław ze Skrzyna, i dwóch Czechów: Sokół i Zbiślawek. Długo toczyła się tu walka, gdyż na tę jedną chorągiew uderzyli trzy niemieckie.

Jednakże setki, a potem tysiące rycerzy zaległy z obu stron ziemię, aż wreszcie pod razami zaciekłych Polaków począł się chwiać niemiecka nawała.

(Fragment z „Krzyżaków”)

# W A L D

u króla Władysława Jagielly i była wspólna wszystkim ówczesnym rycerzom polskim, zaczynając od najznakomitszego i najbardziej popularnego wśród nich — Zawiszy Czarnego. W dwa wieki po Grunwaldzie najwspanialszy rycerz i wódz polski, hetman Stanisław Żółkiewski tak się wypowie w tej sprawie:

„... Zyczę sobie śmierci s ł o d k i e j dla wiary św., dla Ojczyzny, ale nie wiem, jeśliśm tej od Pana Boga godzin...”

A przy innej sposobności:  
„... Jeśliśm w potrzebie umarł, miasto akasmitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna moja przykryta będzie s k a r ł a t e m (na znak radości)...”

Uplyna po tych słowach bohaterskiego i świątobliwego hetmana jeszcze dwa wieki i największy poeta polski podpowie Polakom słowa modlitwy, tak zespolone w duchem i tradycjami narodu polskiego:

JAN DŁUGOSZ

— „O śmierć szczęśliwą na polu bitwy  
Prosimy Cię, Panie...”

Takie pojmanie obowiązku żołnierskiego i takie dążenie do złożenia ofiary ze swego życia jest wybitnie religijne. To też religijność rycerzy polskich, której wyrazem są nie tylko msze św. przed bitwą, nie tylko dawny śpiew „Bogurodzicy” i cudowne obrazy N. M. Panny, znajdujące się w ołtarzach polowych, — ale przede wszystkim głęboka szcera wiara w Boga i oddanie się pod opiekę Królowej Polski, wieczystej hetmanki narodu polskiego, jest zjawiskiem stałym, odciecznym.

A wskutek tego lekkomyślni często Polacy, skłonni do zabaw i pustoły, wytworzyli typ żołnierza polskiego, jako człowieka surowych obyczajów i nieugiętej woli, którego do wielkich i szlachetnych czynów prowadzą w bój wodzowie nie mający na ustach uśmiechu, lecz nie znający, co

to znaczy słabość. Żółkiewski, Chodkiewicz, Czarniecki, Kościuszko, Traugutt, Piłsudski — są tego przykładem. Nawet najbardziej pogodny i zawsze uśmiechnięty „książe Pepi” — Józef Poniatowski wesół i lekkomyślny był dopóki nie został wodzem naczelnym Polaków. Wówczas i on, jak jego poprzednicy, zaczął w imieniu Polaków prowadzić tragiczną rozmowę z Bogiem o losach Polski i o zachowaniu honoru Polaków...

Nic z Grunwaldu wywodzimy swój

rodowód rycerski i nie Grunwald jest naszym najstarszym mistrzem w dziele zwyciężania wroga na polu bitwy, — ale Grunwald najwyraziściej wydobyl i podkreślił zasadnicze cechy rycerza polskiego, który z bronią w ręku ma rozstrzygać losy narodu, broniąc świętej sprawy i stając z otwartym sercem wobec Boga...

Dlatego też Grunwald jest naszym wzorem i głównym źródłem dojrzałości duchowej i mądrości żołnierza polskiego...

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszczę

Nikt ni gościna, ni prosby, ni dary!

Małoz Prusaki i Mazowska cary

Ziem, ludzi, złota wepchnęli mi w paszczę?

On wiecznie głodny! Choć pożarł tak wiele,

Na resztę naszą rozdziera gardziele!”

Adam Mickiewicz

(Grażyna)

## P O B I T W I E

Na znak zaś zwycięstwa i pomyślnego wojny wypadku, wysłany Morawicę wziął z sobą z rozkazu króla chorągiew biskupa pomezjańskiego, mającą za godło św. Jana Chrzciciela w postaci orła. Gdy ten do Krakowa przybył i oznajmił o wielkim króla zwycięstwie, całe miasto z radością zabrzmiało po kościołach pieśniami na chwałę Boga, a przez całą noc błyszczwały światła, okazując powszechną radość i pocięcie. Hukał potem rozgłos tego zwycięstwa po wszystkich ziemiach polskich i w każdym mieście, w każdej wsi i miasteczku ogłoszono z uniesieniem i obchodzono ten święty triumf a w nim własną i powszechną kraju pomyślność.

Uchwalili potem i ustanowili radę królewską aby Władysław, król polski, z całym wojskiem swoim jako zwycięzca, w miejscu stoczony bitwy przez trzy dni obozował. Inni przeciwnego byli zdania i najmocniejszymi wnioskami dowodzili, aby bez żadnej zwłoki i jak najspieszniej dniem i nocą dążyć z wojskami pod Malborg; jeśliśm mu zaś ta rada się nie podobała, aby przynajmniej zlecił wybranej części rycerstwa oblężenia malborskiego zamku, a skoro ten główny zamek opatuje, w chwili, gdy świeży przestrach i groza władą umysłami Krzyżaków, wnet i inne poddadzą się zamki, i wojna skończy się spokojnie bez walki. To zdanie, acz zdawać się mogło mniej przeczne, w skutku byłoby się jednak powiodło szczęśliwie; w zamku bowiem malborskim, od niewielkiej załogi strzeżonym, gdy truchnęła wieść o poniesionej klęsce, groźba była niezmierna. I można było spodziewać się raczej poddania zamku niżeli jego obrony, gdyby Władysław, król polski, z swymi radami lepiej się był nad tem zastanowił i zaraz nazajutrz albo trzeciego dnia po odniesionym zwycięstwie podstąpił z wojskiem pod zamek. Ale Polacy radością w tym dniu upojeni, niemając, że już do szcztu wroga pokonali, najbawienniejszej nie usłuchali rady i nie dali im bowiem nieba tego dwojga razem w podziale, przeczności i szczęścia. Jakoż pokazało się, że król i jego rada nie umieli korzystać z zwycięstwa, by chwycić

razem szczęście i sposobną porę. Gdyby bowiem król Władysław po zniesieniu wojsk krzyżackich natychmiast wojsko zwycięskie poprowadził był do oblężenia zamku Malbarga, bezwątpienia byłoby to wiele przyniosło się do jego pomyślności, zjednało mu chwałę ukończoną całkowicie wojny. Ludzie biegli w sztuce wojennej za największy to błąd poczytywali królowi, że nie posłał wojska do opanowania zamku Malbarga, co wówczas łatwą było rzeczą, gdy zamek ten bez obrony i niemal pusty stał dla zwycięzców otworem zanim Henryk v. Plauten, komtur świecki, wszedł do niego z swoją załogą, a zakaszcza kiedy wszyscy rycerze, których niewielka liczba zostawiona

była do obrony zamku, przerażeni świeżo poniesioną klęską, w śmiertelnej byli trwodze. Ale inaczej się stało, bądź-to z przyczyny, że Polacy, upojeni szczęściem i radością, woleli raczej zabierać łupy i sprowadzać brańców, aniżeli trudzić się dobywaniem zamków i bądź, że uważano za rzecz słuszną i właściwą, aby w miejscu odniesionego zwycięstwa trzy dni pozostać, bądź wreszcie, że nikomu szczęście niezwykle dotrzymać do końca, albo czemu ja bardziej wierzę, że sam wyrok nieba, oszczędziwszy wtedy Krzyżaków, dobycie zamku Malbarga zachował na czas inny.

(fragment z „Wielkiej Wojny Krzyżackiej”)

## CHODZIŁY TU NIEMCE

Chodziły tu Niemce,  
Chodziły odmienne:  
— Sprzedaj, chłopie, rolę,  
Będziesz miał czerwienie!

Zapłacimy chałę,  
zapłacimy pole...  
będziesz miał talarów  
na łałuskiem stole. —

— A, mój Niemcze miły,  
idźże, kędy raczysz!  
ale mojej roli  
równo nie obaczysz.

Schowaj se czerwienie  
i białe talary:  
kto sprzedaje ziemię  
nie naszej ten wiary!

Bogatyś ty, Niemcze,  
i trzós twój chędogi,  
ale na tę ziemię,  
jeszcześ za ubogi!

Pójda twe talary  
za rolę, za płoty:  
a kto mi zapłaci  
ten miesiącek złoty?

A kto mi zapłaci  
za tę jasność bożą  
co w moje okienko  
idzie z każdą zorzą?

Za ten dach słomiany,  
Co mi głowy strzeże,  
za ten dzwon, co dzwoni  
rankiem na pacierze?

Za te lasów szumy,  
za te polne kwiaty,  
za ten krzyż pochyły,  
co mi strzeże chaty?

A kto mi zapłaci  
za te jasne rosy,  
co się srebrem sypią  
na łaki, na wrzosy?

Za wiosenny klekot  
naszego bociana?  
za tę pieśń spod lasu:  
— Oj dana!.. oj dana!..

A kto mi zapłaci,  
za tę modrą wodę?  
za ciepło słoneczne,  
za cichą pogodę?

Za cmentarz rozkwitły  
w głóg dziki, jak sady,  
gdzie leżą w mogiłach  
ojcowe i dziady?

A tożę i mnie tam  
gospody potrzeba,  
gdy Pan Bóg zawoła:  
— Chodź, chłopie, do nieba.

A toć by mi dzieci  
po nocach tęskniły,  
nie wiedząc gdzie szukać  
ojcowej mogiły!

Nie sprzedam ci roli:  
Weź, Niemcze talary...  
Kto ziemię sprzedaje,  
nie naszej ten wiary!

Maria Konopnicka

# NASZA KRONIKA



Oberek, obereczek.

Ognisko w N-tej dywizji

W dniu 17 b. m. Dowódca P. S. Zbr. w Z. S. R. R. gen. dyw. Wl. Anders otrzymał od Ambasadora R. P. prof. dr. St. Kota następujący telegram: „W chwili odjazdu z Z. S. R. R. przesyłam Wojsku Polskiemu, temu niezwykłemu w dziejach Polski cudowi, który jak Łazarz z martwych powstał, najgorętsze życzenia, aby czyn jego waleń przyczynił się do odbudowania Ojczyzny. Że w tak wyjątkowych warunkach żołnierz polski jest w świetnym stanie moralnym, zasługa to charakteru narodowego, ale w wielkim stopniu także poziomu obywatelskiego oficerów, a przede wszystkim Twoja Panie Generale, którego życzliwa Opatrzność postawiła na czele tego wspaniałego wysiłku narodowego. Niech Pan swą armię prowadzi drogą zwycięstwa do Wolnej Ojczyzny. Kot. Ambasador”

W dn. 15 b. m. w Centrum Wyszokolenia, o godz. 20-ej, odbył się obchód rocznicy Grunwaldzkiej.

Akademie zagal Komendant Centrum płk. Sulik. Na tle pięknie skomponowanej sceny odczytano fragmenty z „Krzyżaków” Sienkiewicza. Jeden z podchorążych wygłosił wiersz własnej kompozycji na temat rocznicy Grunwaldzkiej. Obchód zakończono odpiewaniem Roty i Hymnu Narodowego.

Z okazji uroczystości Referat Kult. Ośw. wydał gazetkę ścienną i ulotkę propagandową.

W dn. 19 b. m. ks. Biskup Polowy Gawlina udzielił święceń kapłańskich 3 żołnierzom-klerykom. Wyświęceni zostali: ks. Zygmunt Dzierżek, Oblat, ks. Bolesław Jakimowicz, Marianin i ks. Antoni Jankowski z diecezji lwowskiej. W najbliższą niedzielę odprawia swe msze św. prymicyjne, poczem przystąpią do pracy duszpasterskiej.

Dnia 24-go b. m., w rejonie Dyonu Przybocznego, z okazji święta pułkowego 1 pułku Ułanów Krechowickich odprawiono mszę św. na intencję pomyślności pułku.

W dn. 20 b. m. żołnierze Dyonu Przybocznego z okazji imienin swego Dowódcy urządzili ćwiczenia pokazowe: wykazały one wysoką sprawność oddziału.

W dn. 20 b. m. ukazała się gazetka ścienna wydana przez „Orla” (Centrum Wyszk. P. S. Zbr.). Na podkreślenie zasług fakt, że zarówno strona graficzna jak i teksty zostały opracowane przez 12 i 13-letnich autorów.

Szefstwo Sanitarne P. S. Zbr. przypomina:

Lepsza jest woda chlorowana lub przegotowana,  
Niż czerwotka i tyfus, szpital,  
kwwarantanna.

W szkółce powszechnej, zorganizowanej przed 2 ma miesiącami przez Biuro Op. nad Rodz. Wejsk. na terenie Sztabu, pobiera naukę 78 dzieci. Grupa najmłodszych czyni znaczne postępy w czytaniu. W ostatnich dniach dzieci rozpoczęły naukę języka angielskiego. Przydzielone przez Szefstwo Sanitarne higienistki opiekują się dziećmi. Przeprowadza się akcje dożywiania dzieci, które obecnie otrzymują zwiększoną rację witamin.

W dn. 18 b. m., staraniem Dyonu Przybocznego, odbył się koncert muzyki poważnej z udziałem orkiestry Dyonu, ppor. Pieczory (śpiew), ochotn. Sierzputowskiej (deklamacje), elewa J. Holzman (fortepian) i sekstetu wokalnego Kompanii Ochotn.

Starannie przygotowany program wywarł bardzo dobre wrażenie na słuchaczach.

## KONKURS „ORLA BIAŁEGO”

W Nr. 22 (26) „Orla Białego” z 21 czerwca b. r. ogłosiliśmy konkurs „Orla Białego” na najlepszą korespondencję z terenu. Celem naszym było wejście w ten sposób w ściślejszy kontakt z żołnierzem i umożliwienie żołnierzowi bezpośredniego wypowiedzenia się.

Cieszymy się, mogąc stwierdzić, że rzuczone przez nas hasło nie pozostało bez echa. Pragnąc jednakowoż, aby

nasz konkurs objął jaknajszersze sfery żołnierskie przedłużamy czas jego trwania do 25-go sierpnia b. r.

Warunki konkursu pozostają bez zmian.

Przypominamy zarazem, że z rozkazu Dowódcy P. S. Zbr. w Z. S. R. R. korespondencję dla „Orla Białego” można przysłać bezpośrednio, z omińnięciem drogi służbowej.



W Dyonie Przybocznym.

Prezentują broń! Na lewo patrz!

## POLSKA MUSI BYĆ SKRZYDLATA

(dokończenie ze str. 3-ej).

poświęcać wysiłkowi zbrojnemu dużą część swych środków i starań. W tym zaś wysiłku zbrojnym na pierwsze miejsce wysunie się lotnictwo, jako broń, w której pomimo niekorzystnego dla nas, w porównaniu z Niemcami, stanu ilościowego ludności oraz potencjału gospodarczego, będziemy mogli osiągnąć poważne wyniki i która w naszych warunkach geograficznych najsukuteczniej i najszybciej łamać będzie mogła wszelkie próby Niemców naruszenia ustalonego porządku rzeczy.

Kraj nasz to wielka równina i każdy niemal hektar jego ziem służyć może za lotnisko. Mając rozbudowany silny przemysł lotniczy, wyszkolone odpowiednio liczne kadry pilotów, czuwać będziemy nad bezpieczeństwem własnym i baczycie pilnie, by nie powtórzył się tragiczny łańcuch pomyłek, które zniweczyły w swoim czasie owoce traktatu wersalskiego i doprowadziły do września 1939 r.

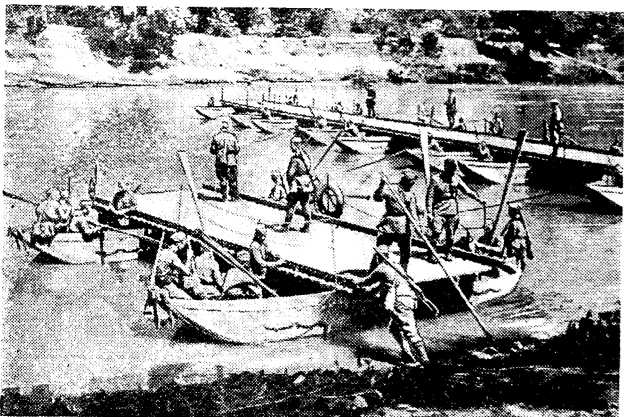
Każda próba Niemców wylamania się z nałożonych na nich zobowiązań, każde usiłowanie dokonania wylomu w nowym porządku świata spotkać się będą musiały z niezwłoczną silną reakcją zbrojną. A skuteczną może być tylko reakcja lotnictwa. Bo tylko lotnictwo działań może natychmiastowo i godzić wroga na całym jego terytorium.

Jeżeli będziemy mieli możliwość odpowiedzieć na jakąkolwiek prowokację niemiecką natychmiastowym wystaniem samolotów na Berlin i Hamburg, Bremę i Kolonię, Mannheim i Hanower, Stuttgart i Brandenburg, wówczas będziemy mogli być spokojni, że prowokacji tej unikniemy a pokój świata nie zostanie naruszony.

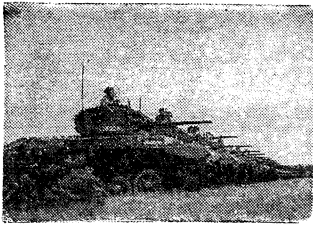
I dlatego Polacy muszą być narodem lotników, jak Anglicy są narodem marynarzy.

Polska jeżeli chce istnieć, musi być Skrzydlata.

Zbigniew Racieński



Budowa mostu pontonowego na froncie wschodnim



# ORGANIZACJA OBRONY PRZECIWPANCERNEJ

Głównymi środkami niszczenia czołgów i załamania ich natarcia są własne czołgi i własna artyleria otwierająca ogień z 1000 metrów a często i z krótszej odległości.

Karabin przeciwpancerny jest nadal bardzo skutecznym środkiem, otwiera się z niego ogień już z odległości 500 mtr. wybierając najsłabsze miejsca opancerzenia np. osłaniające motor, kierowcę. Najlepsze wyniki uzyskuje się strzelając z kb. ppanc. do czołga z boku. (Pewny ogień z kb. ppanc. zaczyna się od odległości 200 metrów).

Poza tym piechota posiada cały szereg środków obrony ppanc. do zwalczania czołgów z bezpośredniej odległości. Należą do nich:

- ręczne granaty przeciwpancerne (coś w rodzaju min przeciwpancernych) podkładane lub naprowadzane sznurami do gąsienice czołgów będących w ruchu.

- dalej, wiązki granatów ręcznych, środki zapalające i miotacze płomieni.

Wreszcie, strzela się do czułych punktów czołgów, jak lunety celownicze i peryskopy, z karabinów maszynowych, karabinów zwykłych i pistoletów maszynowych.

Sztuczne przeszkody ppanc. również spełniają swoją rolę ale tylko wówczas, gdy są broniome czynnie przez środki ogniowe przeciwpancerne i zwykłe.

Na szczeblu pułku piechoty kośćcem obrony przeciwpancernej w każdym rodzaju walki jest ogień armatek ppanc. i karabinów ppanc. oraz manewr odwodem przeciwczołgowym, w skład którego wchodzi:

- dział artylerii (najlepiej o ciągu motorowym),

- część armatek ppanc. i kb. ppanc.,

- grupy niszcycieli czołgów uzbrojonych w ręczne granaty ppanc. i środki zapalające (przewożonych na środkach motorowych),

- oddziały saperów zaporowych, — czołgi, jeśli są przydzielone.

Odwód przeciwpancerny najczęściej otrzymuje zadanie ubezpieczenia skrzydeł własnych oddziałów, niszczenia czołgów, które przerwą się przez własną piechotę oraz towarzyszenia własnym czołgom ścigającym odchodzącego nieprzyjaciela.

Dobra organizacja rozpoznania i obserwacji przeciwczołgowej jest niezbędna do skutecznego użycia własnych środków ppanc. Uzyskuje się to lotnictwem i zwykłym rozpoznaniem i ubezpieczeniem naziemnym oraz przez specjalnie organizowane do tego celu posterunki obserwacyjne.

Umiejętne użycie wyszczególnionych środków przez dobrze wyszkoloną i twardo walczącą piechotę, daje jej wszystkie szanse odparcia nawet bardzo silnych przeciwnarciarz i natarcia liczących czołgów nieprzyjaciela.

Na dowód można przytoczyć liczne przykłady z kampanii wrześniowej 1939 w Polsce i z obecnych walk Armii Czerwonej.

Przytoczę przykład dwudniowego natarcia z kierunku wschodniego dnia 16 i 17 września przez 1 Zmotoryzowany Pułk Strzelców Konnych Warszawskiej Brygady Pancerno-Motorowej. Pułk ten, ponosząc pewne straty w poprzednich bojach z bronią pancerną Niemców, dobrze się zahartował i nabrał bojowego doświadczenia. Celem natarcia był Tomaszów Lubelski silnie trzymany przez Niemców, gdyż rozdzielał on oddziały polskie walczące na wschodzie pod Lwowem od wojsk idących od zachodu, w skład których wchodził 1 p. s. k., nacierający z odsłoniętym lewym pół-

nocnym skrzydłem bez sąsiada z tamtej strony. Jako środki ppanc. posiadał dwa działka ppanc., oraz zaimprovizowane granaty ppanc. — po prostu na rozkaz d-cy 1 p. s. k. rtm. Łukasiewicza wzięto z brygadowej kolumny saperkiej lekkie miny ppanc. i rozdzielono je do chlebaków ulanów. Nacierano terenem płaskim pokrytym drobnymi łaskami, w północnej części pasa natarcia, dalej teren był zalesiony mocno.

Obserwacja własnej artylerii z powodów terenowych bardzo utrudniona.

Pułk szesściwie i prędko włamał się w przedni skraj obrony niemieckiej piechoty.

Niemcy próbują naprawić sytuację i przeciwnacierają raz po raz czołgami po 10-15 czołgów jednorazowo, wykorzystując ukryte dojsca między gęstymi łaskami na naszym północnym skrzydle.

Pułk był na to przygotowany w zupełności, obserwacja ppanc. działała sprawnie. W przejściach leśnych czatowały patrole z maszynami ppanc.

Czołgi, którym udało się przerwać w głąb ugrupowania nacierającego 1 p. s. k. były niszczone przez podkładane pod gąsienice miny przez ulanów, którzy, wydając mi się, byli kto wie czy nie pierwszymi tak zwanymi dzisiaj „łowcami czołgów”.

Wybuchy min były tak skuteczne, że nie tylko niszczyły gąsienice czołgów, ale przewracały czołgi na bok.

## WIADOMOŚCI POLSKIE

Londyn 19. VII.

4-go lipca eskadra polska im. Tadeusza Kościuszki zestrzeliła nad Wielką Brytanią 2 bombowce niemieckie. Wielki dziennik londyński „Daily Herald” pisze, że 2 bombowce niemieckie wykorzystywały zamknięte niebo i przeleciały nad Wielką Brytanią podczas dnia, ale żaden z nich nie powrócił do swej bazy.

Nieszczęściem ich było, że latały

nad obszarem, na który przeniesiono ostatnio stację polskiej eskadry im. Kościuszki. Dwaj wspaniali piloci eskadry, 1 oficer i 1 sierżant, pisze „Daily Herald”, rzucili się na Niemców. Nastąpiła krótka, ostra pogoń i oba Junkersy poleciały w dół — na ziemię. Obecnie eskadra im. Kościuszki liczy 173 straconych samolotów niemieckich.

W obozie koncentracyjnym w Oranienburgu został rozstrzelany przez Gestapo przewodniczący akademickiej młodzieży „Iuventus Christiana”, Polkowski. Zmarły był również znany za granicą, gdyż reprezentował Polskę na wielu zjazdach międzynarodowych młodzieży akademickiej.

Gadzinówka niemiecka wychodząca w Krakowie „Krakauer Zeitung” z 24 czerwca donosi, że ghetto żydowskie w Krakowie zostało dalej zmniejszone. Granice ghetta biegną teraz ulicami Józefińską do rogu Brodzińskiego, przez rynek Podgórski, Tarnowską, Lwowską do placu Zgody.

Ignacy Tynior z Michałkowie skazany został na śmierć przez niemiecki trybunał w Katowicach pod zarzutem czynnej akcji antyniemieckiej. Akt oskarżenia twierdzi, że Tynior podczas powstania śląskiego oraz później, we wrześniu 1939 r., występował przeciw Niemcom.

Meldunek sytuacyjny pułku przysłany wieczorem w pierwszym dniu natarcia brzmiał:

„Pułk opanował nakazane przedmioty, został rozbity 1 zmotoryzowany pułk strzelców z 4-ej dywizji lekkiej, naliczono przeszło dwustu zabitych Niemców, odparto 4 przeciwnatarcia czołgów, zniszczono czołgów 16, uszkadzając wiele innych ponadto. Gros czołgów zniszczono minami ppanc. 1 p. s. k. zdolny do dalszego natarcia”.

JAK ORGANIZOWAĆ OBRONĘ  
PPANC. W CZASIE WŁASNEGO  
NATARCIA

Przebieg walk wykazuje, że Niemcy dla wyrzucenia przeciwnarciarz, który się wdarł w głąb ich obrony, stosują przede wszystkim przeciwnatarcie grup czołgów lub całych związków broni pancernych.

Stąd wynika, że pierwszą rzeczą jest zapewnienie nacierającym oddziałom odporności na przeciwnatarcia czołgów przez cały czas natarcia. Osiąga się to przez ugrupowanie artylerii w głąb i przez dostosowanie do sytuacji przesuwanie artylerii rzutami za posuwającą się piechotą. Artyleria pułkowa i ppanc. przesuwają się plutonami a najczęściej pojedynczymi działami wraz z piechotą, ubezpieczając ją od czoła i na skrzydłach.

W momencie przeciwnatarcia nieprzyjacielskich czołgów wszystkie środki kieruje się na odparcie tego ataku, artyleria będąca w ruchu zatrzymuje się i bierze udział w zwalczaniu czołgów.

Dalszy ruch artylerii jest podejmowany dopiero po załamaniu przeciwnatarcia czołgów.

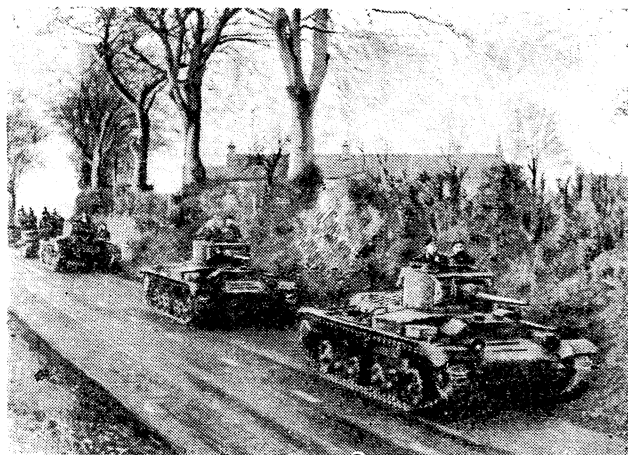
Odporność nacierających kompanii piechoty pierwszego rzutu osiąga się przez odpowiednie wzmocnienie grup działek ppanc., kb. ppanc. i niszcycieli czołgów. Doświadczenie wykazuje, że kb. ppanc. najlepiej używać nie pojedynczo tylko w grupach po 3 i więcej karabinów.

Takie grupy ubezpieczają w pierwszej kolejności skrzydła walczących kompanii i batalionów. Podobnie ubezpiecza się artyleria na stanowiskach ogniowych i w czasie przesunięcia w przód, używając przede wszystkim do tego łowców czołgów.

Ważną rzeczą jest, w miarę opanowywania kolejnych przedmiotów (horyzontów terenowych) przez własne natarcie zorganizować na tych liniach obronę nie tylko przeciwko odwodom piechoty ale także w pierwszym rzędzie przeciwko broni pancernych. Oczywiście to nie powinno wpływać na spadek szybkości własnego natarcia. Żeby tak było, należy mieć z wczesną przygotowany plan organizowania obrony zdobywanych przedmiotów terenowych a nie improwizować jej po zdobyciu.

Musimy sobie powiedzieć wyraźnie, że każde natarcie w nowoczesnej wojnie, by miało powodzenie, musi być po pierwsze natarciem przeciwczołgowym, a po drugie, obowiązuje hasło „wszystko przeciwko czołgom w momencie ich przeciwnatarcia”.

Kpt. dypl. Z. S.



Polska kolumna czołgów podczas ćwiczeń w Szkocji

